Londyn 28 czerwca 1953 r.
ROK V. Nr 17 (174)
Redaguje
Wydział Informacyj.-Prasowy Zarządu Głównego SPK
16-20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 tel. WES 0747
Dodatek do „GAZETY NIEDZIELNEJ"

SPK POLSKA WALCZĄCA
KOMBATANT POLSKI
NA OBCZYŹNIE

OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO B. ŻOŁNIERZA JEST NALEŻEĆ DO S. P. K.

SPK żąda zjednoczenia politycznego

„Nie ograniczymy się do rezolucji i oklasków"

Przemówienie wiceprezesa B. Stypińskiego

W imieniu Zarządu Głównego przemówienie na Zjeździe Oddziału W. Brytania wygłosił wiceprezes Zarządu Gł., kol. Bogdan Stypiński, formułując aktualne tezy ideowe Stowarzyszenia.

Poniżej przytaczamy tę część przemówienia kol. Stypińskiego, w której sformułował on poglądy ideowe SPK.

Po wypowiedziach przedmówców, którzy tak świetnie omówili aspekty spraw ogólno-polskich i podkreślili rolę SPK w wypełnieniu wielkich zadań naszej emigracji, z natury rzeczy mówiłem przede wszystkim o sprawach jakby wewnętrznych naszej organizacji. Nie spełniłbym jednak zadania, mając zaszczyt przemawiać w imieniu władz organizacji światowej, gdybym nie nawiązał do tego, co na chwilę dzisiejszą najważniejsze, co łączy serca Polaków na całym świecie — czy modlą się o to w Kraju, czy wołają wolnym głosem z wszystkich stron świata, gdziekolwiek przebywają, do jakiejkolwiek organizacji należą. Mówię oczywiście o jedności działania politycznego obozu walki o niepodległość Polski i mówię oczywiście o tych Polakach, którzy, na szczęście w ogromnej większości, rozumieją co dla skuteczności tej walki oznacza podstawowa więź ciągłości prawnej, legalizm i rola symbolów państwowych żywej Rzeczypospolitej.

Czerpiemy prawo do powiedzenia paru słów żołnierskiej prawdy o akcji zjednoczenia politycznego tego obozu nie tylko z samego sensu istnienia naszej organizacji jako członu emigracji politycznej, nie tylko z naszej deklaracji ideowej, ale na podstawie naszych uroczystych uchwał i nie tylko kierowani jednością serc, gorąco — jak dzisiaj — manifestujących, ale też z tego, że, gromadząc Polaków o tak różnych przekonaniach politycznych, zdobyliśmy potężne doświadczenie umiejętności współpracy, ogromnego oszczędzania energii, nie zużywania jej na bezpłodne spory, lecz kierowania jej ku celom wspólnym. Przekonaliśmy się, jak bardzo mało — mimo pozorów — dzieli nasze społeczeństwo, przekonaliśmy się co znaczy rozumny kompromis, nauczyliśmy się, że nikt, żadne środowisko nie ma prawa uważać się za jedynie powołane do roli najlepszych sług Ojczyzny. Przekonaliśmy się, że tam, gdzie nie ma skromności osobistej wobec wielkich spraw, gdzie nie stworzono kapitału zaufania, gdzie szerzy się duch ostracyzmu, gdzie brak więzi zespołu, tam rodzą się poczwarne dzieci tych złych obyczajów, postaw i czynów.

Z ujawnionych projektów zasad zjednoczenia dowiadujemy się, że przewidywana jest rola organizacji społecznych w budowie Rady Jedności Narodowej czy Rady Rzeczypospolitej. Jeśli mowa o roli organizacji społecznych, to niewątpliwie podejmą się jej one, ale nie dlatego, że „reprezentują" element w większości bezpartyjny, albo tylko dlatego, że chcą reprezentować potrzeby społeczeństwa emigracyjnego, lecz przede wszystkim dlatego, że w ciele takim jak Rada, skazanym w naszych warunkach na cechy sztywności struktury, organizacje społeczne winny reprezentować element elastyczny, obrazujący przemiany, jakie zachodzą w politycznym obliczu społeczeństwa. Żadne ciało o prerogatywach politycznych bez tego elementu elastyczności nie przetrwa, a my pragniemy, żeby przetrwało.

Mamy stąd nadzieję, że zostanie poważnie rozważona koncepcja, by nie wyręczać organizacji społecznych w wypełnieniu proponowanych prerogatyw wyłaniania ich przedstawicieli do Rady. Sądzimy, że najlepiej wypełnilibyśmy to zadanie, opierając się na naszych statutach i demokratycznych formach wyłaniania reprezentantów mas naszych członków, będących tak aktywną częścią społeczeństwa.

Mówienie o tych szczegółach wydaje się prawie nie na czasie, wobec tego co słyszymy i czytamy o stanie akcji zjednoczeniowej. Nie bierzemy udziału w tej akcji, bo z natury rzeczy należy ona do ośrodków czysto politycznych. Tymczasem ograniczamy się z całym społeczeństwem do akcji rezolucyjnych i do manifestacyjnego popierania żądań i roli, jaką obecnie wziął na siebie gen. Sosnkowski. Ale jeśli jest tego potrzeba, pragniemy przestrzec, że społeczeństwo nie ograniczy się do rezolucji i oklasków.

Na pewno zawsze będziemy słuchali głosu i otaczali należną czcią i szacunkiem konstytucyjną Głowę Państwa, tak samo jak w przeszłości, jak teraz w roku Pańskim 1953 i jak po 4 czerwca 1954 roku, bo jesteśmy wiernymi obywatelami Państwa Polskiego i nie straciliśmy zdrowego sensu co do roli tego symbolu w walce o odzyskanie niepodległości.

I będziemy zawsze słuchali głosu Naczelnego Wodza, bo będąc żołnierzami Rzeczypospolitej,byliśmy jego podkomendnymi, czujemy się żołnierzami teraz i czekamy chwili, w której przed światem znowuż nimi zostaniemy. I będziemy słuchali tego głosu, bo wiemy, że Naczelny Wódz jest z nami w domaganiu się zjednoczenia obozu walki o niepodległość Polski. Bo wiemy, że Naczelny Wódz jest własnością całego narodu, a jego połowy ani nawet trzech czwartych. Bo wiemy, że kiedy Polska da znak, a Naczelny Wódz rozwinie znowu polskie sztandary, będzie chciał, by na ten apel Polski stanęli wszyscy synowie polscy.

A jeśli akcja na rzecz zjednoczenia będzie dalej zawodziła, jeśli będą przed społeczeństwem polskim stawali, by tłumaczyć swoje racje, tacy czy inni radcy i politycy — zanim wyłożą je — usłyszą potężny głos, który się rozlega w społeczeństwie polskim: ZJEDNOCZENIE! ZJEDNOCZENIE!! ZJEDNOCZENIE!!!

Jeśli ten głos nie będzie wysłuchany, grozi jeszcze jedna reakcja, przed którą powinien zadrżeć każdy, kto niedość przykłada ucha do serca polskiego — to jest strata niektórych serc dla polskości. Wiemy: ogromnej większości z nas to nie grozi. Jakiż to jednak zadania stawia się nam — organizacjom polskim? Oto walkę przeciwko groźbie wynarodowienia! Walczymy o serca młodzieży, walczymy z rozgoryczeniem i zwątpieniem, walczymy o serca tych, którzy są zmęczeni życiem wśród trosk. Czy ma się nam utrudnić tę walkę, jaką prowadzimy przeciw zwątpieniu, przeciw osłabieniu ducha, przeciw prywacie w sprawach publicznych, przeciw megalomanii, przeciw zanikowi zaufania i ducha współpracy?

Doprowadzicie, Panowie, do zjednoczenia i choćby nie było ono doskonałe w Waszym mniemaniu, zobaczycie, jak się ono uszlachetni, jak szybko zacznie bić w nim wielkie serce, jaka wstąpi radość w Kraj, w społeczeństwo emigracyjne i w samych jego reprezentantów politycznych, że może pomniejszyli swoje wpływy osobiste, swą rolę i po swojemu pojętą misję, ale powiększyli Ojczyznę, bo cóż jest ona, jak nie jednością serc.

A więc powiadamy w pełni świadomości, że taki jest głos nas wszystkich, gromady żołnierskiej skupionej w tej światowej organizacji: „społeczeństwo polskie nie zamierza przyjąć do wiadomości, że akcja politycznego zjednoczenia obozu walki o niepodległość Polski może się nie udać, a żołnierze, którzy gotowi są do najwyższej ofiary, chcą wiedzieć, — w chwili tej ofiary — że mają za sobą cały, politycznie zjednoczony obóz walki o niepodległość Polski.

Oddział Argentyna popiera akcję gen. Sosnkowskiego

Sytuacja międzynarodowa i wola Narodu wymagają szybkiego zespolenia wszystkich twórczych sił polskich na wychodźstwie.

Każdy Polak winien poświęcić wszystkie swe siły dla sprawy wyprzywrócenia Polsce niepodległości. Istotnym warunkiem osiągnięcia tego celu jest zjednoczenie polityczne obozu polskiego walczącego o pełną niepodległość Polski.

Żądamy w poczuciu odpowiedzialności wobec Kraju od wszystkich czynników politycznych i społecznych na emigracji udzielenia jak najszerszej pomocy i współdziałania generałowi Sosnkowskiemu w jego akcji zmierzającej do jedności i zgody narodowej.

Na tej drodze wyłoniona reprezentacja polityczna starać się będzie o uzyskanie uznania naszego Rządu na emigracji i odbudowę Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

Powyższa rezolucja została uchwalona na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny w Argentynie w dniu 31 maja 1953 r. przez aklamację.

Wybrano ponadto delegatów na Walny Zjazd SPK w Londynie w osobach Władysława Dziewickiego i Aleksandra Florkowskiego.

Osiągnięcia Oddziału W. Brytania w dziale opieki

Na ogół Polacy korzystają z pomocy brytyjskiej, jednak SPK musiało uzupełniać tę pomoc tam, gdzie ona nie wystarczała. Szczupłość środków finansowych pozwalała tylko na doraźną pomoc materialną, wskutek czego działalność w zakresie opieki sprowadzała się głównie do wyszukiwania trwalszych źródeł pomocy. W istocie swej działalności SPK w dziedzinie opieki było przede wszystkim pomocą o charakterze usługowym, która często jest ważniejszą, niż pomoc bezpośrednia materialna.

1. Pomoc ze źródeł Funduszu Społecznego Żołnierza

F. S. Z. udzielał pomocy po przez dwie komisje, w których zasiadają przedstawiciele SPK:

a) Komisja pomocy doraźnej przyszła z pomocą w 700 wypadkach wyjątkowo ciężkich na kwotę £ 2.840 w formie pożyczek, zapomóg, wysyłek paczek do Kraju, bądź też opłaty noclegów. Co najmniej połowę potrzebujących stanowili członkowie SPK.

b) Komisja inwestycyjno-pożyczkowa udzielała pożyczek na zakładanie własnych warsztatów pracy. Z pożyczek korzystało 250 osób na kwotę około £11.500. Komisja ta przez cały czas swego działania udzieliła pomocy na kwotę £ 100 tysięcy.

2. Opieka nad chorymi

Komisja Koordynacji Opieki przy Zjednoczeniu Polskim, powstała z inicjatywy SPK, zajmuje się opieką nad chorymi. W akcji tej Zarząd Oddziału bierze wybitny udział. W okresie sprawozdawczym odwiedzono około 2.500 osób chorych w szpitalach londyńskich i poza londyńskich oraz przekazano Kołom SPK w terenie około 400 chorych. Wysłano w roku sprawozdawczym 2.814 paczek do 371 punktów.

Największym problemem dla SPK jest opieka nad Polakami nerwowo i umysłowo chorymi. Zastraszający wzrost tego rodzaju chorych wśród Polaków staje się zagadnieniem niepokojącym. Zarząd Oddziału zabiega o umieszczenie chorych w szpitalach, a po wyjściu ze szpitala pomaga im w urządzeniu się. Władze brytyjskie skierowują tego rodzaju chorych z całej Wyspy do SPK celem zajęcia się nimi po opuszczeniu szpitala. Brak domu względnie osiedla, gdzie po wyjściu ze szpitala tacy rekonwalescenci mogliby mieszkać pod opieką (nie są oni zdolni do samodzielnego życia w obcym środowisku) uniemożliwia racjonalną opiekę.

3. Opieka nad inwalidami

W myśl umowy między Związkiem Inwalidów a Zarządem SPK Oddział W. Brytania, opiekę nad inwalidami sprawuje bezpośrednio Związek Inwalidów w tej sprawie. Inwalidzi korzystają z pomocy prawnej BIP-u bezpłatnie.

4. Opieka nad niezdolnymi do pracy

Opiekę tę sprawuje Towarzystwo Mieszkaniowe bezpośrednio. W zarządzie tego towarzystwa zasiadają przedstawiciele SPK.

5. Opieka nad wdowami i sierotami

Towarzystwo Pomocy dla Wdów i Sierot powstało po zlikwidowaniu Wydziału Rodzin Wojskowych w sztabie generalnym i otrzymało fundusze na pomoc wdowom i sierotom. W komisji Pomocy Doraźnej tego towarzystwa zasiada nasz przedstawiciel. W okresie sprawozdawczym pomoc w formie finansowej otrzymało około 470 wdów i 330 sierot na kwotę około £ 2.000. Wysłano do Polski paczek z lekarstwami i odzieżą na kwotę około £ 1.270. Poza tym wdowy i sieroty zwracają się o pomoc do SPK we wszystkich innych wypadkach zarówno dotyczących opieki prawnej jak i doraźnej.

Po Zjeździe Oddziału W. Brytania

Sprawozdanie z części oficjalnej VII Zjazdu Delegatów Oddziału SPK W. Brytania zamieściliśmy w numerze poprzednim „Polski Walczącej".

W numerze bieżącym drukujemy obszerne wyjątki z przemówienia przedstawiciela Zarządu Głównego, kol. Bogdana Stypińskiego, w którym wyraża on poglądy ideowo-polityczne Stowarzyszenia oraz dalszy ciąg sprawozdania z działalności Zarządu.

W następnym numerze zamieścimy uwagi na marginesie Zjazdu pióra jednego z wybitnych działaczy kombatanckich.

Wnioski i uchwały powzięte na Zjeździe są obecnie opracowywane i porządkowane przez Zarząd Oddziału. Pełne teksty tych wniosków i uchwał będą gotowe w pierwszych dniach lipca i wówczas też podamy je do publicznej wiadomości na łamach „Polski Walczącej".

Rewia floty królewskiej

Należało przewidywać, że oglądanie floty z brzegów dużej wyspy będzie dość trudne z powodu mnóstwa ludzi, stąd pomysł przerzucenia się na bliską, małą wyspę White. Sprawa taka jest o tyle ułatwiona, o ile posiada się własny... jacht.

„Jachtem“ tym jest mały Ford na czterech kołach, a na imię mu Tazab nr 7. Ładuje się go na statek-prom w Southampton i po niespełna godzinie jest się w West Cowes. Stąd na owym czterokołowym „jachcie“ po pagórzastej drodze, uzielenionej i ukwieconej czerwcem przez New Port przyjeżdża się do Ryde. Z miasta tego widać brzegi dużej wyspy a na kanale ustawioną do parady flotę Jej Królewskiej Mości.

W Ryde można więc wyzyskać całkowicie niedzielę (14.6.53) na przegląd przybyłych już i zakotwiczonych statków.

Naprzód przegląd ogólny: lornetką. Na wysokości Ryde przypada środek zmasowanych w pięciu głównych liniach dwustu sześćdziesięciu okrętów wojennych różnego typu i przeznaczenia. Przestrzeń od brzegów z obu stron kanału zajęły jachty, które właśnie chwieją się na wodzie. Jest to jakby cywilna flota, różnej konstrukcji, zindywidualizowana w kształtach, barwna i lekka, ustawiona „gęsiego“ lub grupkami; przeważają żagle. Flota ta stanowi kontrast do ogromnych, stalowych fortec; oglądana gołym okiem sprawia wrażenie prawie dziecięcej flotylli na którymś z jezior w parku londyńskim i podobna jest do barwnego przerywanego sznurka, którym opasano olbrzymy wojenne.

Do owych olbrzymów można podjechać całkiem blisko i oglądać je bez lornetki, wynająwszy motorówkę. Czynimy to oczywiście. Im bliżej tych olbrzymów, tym mniej zrozumiała ich budowla. Przed oczami ściana stali, ledwo różniąca się kolorem od ciemnego morza. Gdy wzrok idzie ku górze, ściana stali ustępuje kolorowi nieba, na którym rysuje się poplątana sieć połączeń linowych, kontury luf i tajemniczych dachów-pancerzy.

W ciągu kilkugodzinnej przejażdżki mijamy kilka takich nieruchomo stojących na wodzie olbrzymów. Każdy ma swe imię i historię, wypisaną w starannie wydanym Coronation Review on the Fleet.

Odnajdujemy i obce okręty. Jest hiszpański lekki krążownik „Miguel de Cervantes“. Gdyby taki „Miguel de Cervantes“ wchodził w skład wielkiej Armady Filipa II, Anglia zostałaby wówczas napewno pokonana przez Hiszpanię. Dziś „Miguel“ ma rolę gościa honorowego. Marynarze zebrani na pokładzie „Miguela“ pozdrawiają nas, żywo wymachując rękami. Jest szkolny okręt włoski „Amerigo Vespucci“, krążowniki i pancerniki: brazylijski, szwedzki, turecki, francuski, rosyjski. Jest norweski „Narvik“, nazwa dobrze znana polskim żołnierzom, jest także pancernik Republiki Dominikańskiej „Trujillo“. Kilka lotniskowców, dużo łodzi podwodnych. Powierzchnia ich prawie równa z poziomem morza, tkwią w nim jak intruzy.

Przejazd Królowej i efekty rewii obserwować lepiej z góry, z której oko obejmuje całość morza ku stronie zachodniej aż do jego styku z niebem. Najwyższa góra nad brzegiem, to Norris Castle. Jedziemy tam nazajutrz. Duża przestrzeń zbocza górskiego, opadająca ku morzu. Dawne parki, ogrody i zwierzyńce zamkowe. Trzeba wykupić bilet i ustawić samochód na miejscu wskazanym. Do wieczora zebrało się ładnych kilka setek wozów. Wszędzie kwitnąca, nie ścięta jeszcze trawa. Słońce dopisuje. Można się więc zanurzyć w trawie i słońcu i patrzeć na rozwinięty szyk łodzi, jachtów, okrętów... Podobno jeden taki krążownik, czy pancernik kosztuje tyle, ile wynosił roczny budżet Polski. Przychodzi do głowy mnożenie tego budżetu przez liczbę okrętów. Ile to lat życia „budżetowego“ dla kraju? Astronomia...

O 3,30 słychać odległe echo salwy honorowej. W pół godziny później widać zwolna płynącą „Niespodziankę“ — „Surprise“. Za nią orszak okrętów, na których goście i gospodarze. Goście trzy olbrzymie statki. Trzy płynące Dorchestery, powiększone o trzy kondygnacje tarasów. O 5,30 chmury i deszcz, a z nich wybiegają z szumem i gwizdem eskadry samolotów. Po dwanaście i po szesnaście. Chmury szybko zasłaniają ich lot, lejąc na nas strugami wodę. Wieczorem festyn ogniowy okrył kanał kopułą światła i barw, czyniąc z wieczoru świt.

(SN)

Przeciw dyskryminacji kacetowców

Wolna Federacja Międzynarodowa Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu przyjęła jednomyślnie (łącznie z grupą niemiecką) poniżej przytoczoną uchwałę, którą odczytano dnia 1 czerwca w Bonn przedstawicielom Rządu Federalnego Niemiec Zachodnich.

Tekst uchwały brzmi następująco: „Wolna Federacja Międzynarodowa Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu, w imieniu stu pięćdziesięciu tysięcy byłych deportowanych i więźniów Ruchu Oporu Europy Zachodniej, wierna swemu ideałowi walki z wszelkim ustrojem uznającym obozy koncentracyjne, protestuje przeciw dyskryminacjom wprowadzonym przez orzecznictwo sądowe niemieckie z okazji procesów o odszkodowania, dyskryminacji, które znalazły również miejsce w projekcie prawa związkowego niemieckiego, a które bezpośrednio lub pośrednio zmierzają do rehabilitacji i uprawnienia obozów koncentracyjnych nazistowskich w stosunku do tej kategorii osób narodowości nieniemieckiej specjalnie godnych szacunku, które zostały uwięzione z powodu działalności narodowej i walki prowadzonej w obronie wolności.

Wolna Federacja Międzynarodowa Deportowanych zwraca się do Federacji Niemieckiej b. Deportowanych, aby ta interweniowała energicznie u władz kompetentnych celem usunięcia tych postanowień sprzecznych z podstawami moralnymi, których broni Wolna Federacja Międzynarodowa i z zasadami Deklaracji Powszechnej Praw Człowieka.“

Zarząd Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji, który wniósł sprawę dyskryminacji pod obrady Wolnej Federacji Międzynarodowej Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu naprzód w Bois-Le-Duc (Holandia), potem na Kongresie w Rzymie, na Radzie w Paryżu i w Düsseldorfie — powiadamia o powyższym członków Związku oraz wszystkich Rodaków, których interesować może to doniosłe zagadnienie moralności międzynarodowej.

W imieniu Zarządu Związku Polskiego:

Zygmunt L. Zaleski
Witold Grochowski

Zabawa koronacyjna dla dzieci angielskich w Domu Kombatanta

Zarząd Domu Kombatanta w Manchester odstąpił dwukrotnie dużą salę na party dla dzieci angielskich w okresie koronacji. W zabawach tych wzięło udział około 100 dzieci.

W prasie angielskiej pojawiły się liczne wzmianki na temat tych dziecięcych party, opatrzone słowami wdzięczności dla polskich gospodarzy. Ojciec jednego z dzieci pisze w „Manchester Evening News“ z 9. 6: „Thanks a million to those good people“.

Prezes T-wa Anglo-Polskiego otwierając specjalne zebranie dla uczczenia koronacji rozpoczął je odczytaniem podziękowania wydrukowanego w prasie.

Zjazd Oddziału Niemcy

W dniach 21 i 22 b. m. odbył się Zjazd Delegatów Oddziału Niemcy (b. strefa brytyjska) w Hamburgu.

W Zjeździe wziął udział jako delegat Zarządu Głównego, kol. Karol Ziemski.

Nowe władze Oddziału

W numerze poprzednim podaliśmy skład nowego Zarządu Oddziału SPK W. Brytania.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli następujący koledzy: Bocianowski, Dąbrowski, Dudziński, Jodłowski, Leżanowski, Moszyński, Noel, Treszka, Zaczeniuk.

Do Sądu Koleżeńskiego zostali wybrani koledzy: Bugajski, Geisler, Cwiakowski, Micek, Quirini, Płoski, Robakowski i jako zastępcy: Narożański, Hildebrandt, Pietrzyk, Schmidt, Dziadosz.

POSZUKIWANIA

STANISŁAWA GRZESZYŃSKIEGO — pracował ostatnio w Post Office Savings Bank w Londynie, w czasie wojny por. W. P.

Wiadomości prosimy kierować do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

UWAGA RODZICE!
Z PIOSENKĄ PO POLSCE!

Koło SPK Nr 11 zaprasza wszystkie dzieci polskie na barwne widowisko „Promyczki“ i „Z biegiem Wisły“ H. Smoleńskiej, które odbędzie się dnia 27 czerwca br. w sobotę o godz. 2.30 po południu w sali St. Pancras Town Hall.
Niech żadnego z dzieci polskich nie zabraknie! Zobaczcie Polskę i Wisłę na scenie!
Barwne ubiory ludowe! Piosenki! Tańce ludowe!
Grają: Dzieci — Młodzież — Akademicy!

Odpowiedź Wys. Komisarza

Fundusze są dla Niemców

Cała prasa polska na emigracji przedrukowała memoriał, wystosowany 17 kwietnia r.b. do Wysokiego Komisarza w Genewie przez Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego, w którym ta naczelna, światowa organizacja polskich zrzeszeń uchodźczych podleśłała z uporem, już nie po raz pierwszy, krzywdę Polaków, rozproszonych w liczbie 300.000 w krajach Europy Zachodniej i Australii, którzy dotychczas nie otrzymali ani grosza z wielomilionowych (w dolarach) funduszów, jakimi dysponuje Wys. Komisarz van Goedhart, mimo, że z funduszów tych, m.in. z daru Fundacji Forda, korzystali i korzystają wciąż t. zw. „uchodźcy“ niemieccy, przybywający ostatnio masowo ze wschodniego do zachodniego Berlina.

I otóż obecnie, w przededniu niemal III światowego Zjazdu ZPUW, który w czerwcu r.b. obradować będzie w Paryżu i niewątpliwie zajmie się również sprawą Wysokiego Komisarza i jego dziwnym ustosunkowaniem się do Polaków, nadeszła do Prezydium Komitetu Wykonawczego ZPUW odpowiedź Wysokiego Komisarza van Goedharta na powyższy memoriał.

Odpowiedź ta jest nader obszerna i na zarzuty polskie usiłuje dać wyjaśnienia, operując zarówno argumentami natury prawnej, jak gospodarczej i społecznej.

Co się tyczy daru z Fundacji Forda (2.900.000 dol.) Wysoki Komisarz powołuje się na wolę ofiarodawców, którzy większą część tej sumy przeznaczyli na pomoc dla uchodźców różnych krajów wschodnich, ale nie wyłączyli z tej pomocy i uchodźców niemieckich, mimo, że korzystają oni z opieki rządu Niemiec Zachodnich. Z Fundacji Forda nie są udzielane zasiłki bezpośrednio uchodźcom, tylko mają być finansowane t.zw. „projekty wzorowe“ różnych budowli i t.p. Dlatego Wysoki Komisarz nie może przychylić się do prośby ZPUW, aby m.in.udzielona została pomoc na leczenie inwalidów polskich we Francji.

Inny wniosek ZPUW o pomoc dla polskiego liceum w Les Ageux Wysoki Komisarz zbywa milczeniem, tłumaczy się natomiast z zarzutu, że asygnował 23.000 dolarów na budowę budynku szkolnego państwowej szkoły austriackiej w Felberthal. Do szkoły tej mianowicie ma być przyjętych dodatkowo 60 młodych uchodźców (zapewne Austriaków).

Jeśli chodzi o wszczętą przez Wysokiego Komisarza w marcu r. b. akcję międzynarodowej zbiórki dla uchodźców niemieckich w Berlinie, to wprawdzie Komisarz Goedhart nie neguje, iż brak było podstaw prawnych tej akcji (gdyż Niemcy nie podlegają jego opiece), ale tłumaczy się względami gospodarczo-społecznymi. Mianowicie zdaniem p. Goedharta, gdyby nie udzielił pomocy na budowę domów dla tych nowych uchodźców niemieckich, to odbiłoby się to na sytuacji dawniejszych uchodźców innych narodowości w Niemczech, gdyż przybysze niemieccy lokowani byliby w starych obozach... Wątpić należy, czy tego rodzaju argumentacja może komukolwiek — poza Niemcami — trafić do przekonania.

Wreszcie Wysoki Komisarz zaznacza, że pomoc z Fundacji Forda może on przyznać jedynie na wniosek i za pośrednictwem 6 organizacji międzynarodowych, korzystających z przywilejów skarbowych w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie: 1) World Council of Churches, 2) National Catholic Welfare Conference, 3) American Joint Distribution Committee, 4) Lutheran World Federation, 5) American Friends Service Committee i 6) World's YMCA. Wysoki Komisarz dodaje przy tym, że organizacje polskie, interesujące się potrzebami uchodźców polskich, mogą jeszcze obecnie zwracać się o uwzględnienie ich projektów do którejś z wymienionych 6 instytucji i że wnioski te będą następnie przedłożone do aprobaty Wysokiego Komisarza.

Nareszcie więc, po rocznych naleganiach, kołataniach i memoriałach Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego dowiedziało się od Wysokiego Komisarza van Goedharta, w jaki to — nader zresztą skomplikowany — sposób Polacy mogą zabiegać o jego pomoc.

Jednocześnie ZPUW nawiązało kontakt z organizacjami międzynarodowymi nie-rządowymi w Genewie, pozostającymi w stosunkach z Wysokim Komisarzem i na konferencję w sierpniu r.b. tych organizacji ZPUW ma dostarczyć materiałów o ilości, sytuacji, potrzebach i planach emigracyjnych polskich pracowników umysłowych i intelektualistów w ogóle.

Kto złożył fundusze na szkołę w Bradford?

Otrzymaliśmy list następujący:

W numerze 15 „Polski Walczcej“ z dnia 14. 6. br. w artykule „Wyniki prac Oddziału W. B.“ znajduje się następujące zdanie:

„Należy w tym miejscu podkreślić, że wysiłek Koła SPK w Bradford, które wspólnie z innymi organizacjami w tym mieście, zakupiło specjalny dom na szkołę polską.“

Wymieniony dom został zakupiony przez Klub Przyjaciół Dzieci i Młodzieży Polskiej w Bradford z ofiar całego społeczeństwa polskiego w Bradford.

Łącznie ze sprzedaży cegiełek, ofiar, oraz imprez zebrano na zakup domu kwotę £ 932.00.2½.

Udział zaś organizacji społecznych w tym funduszu był następujący: cegiełek w cenie £ 1 (jeden) zakupiło: Koło SPK nr 451 — szt. 2 — £ 2.0.0; Koło Bradford ZRRP nr 90 — szt. 3 — £ 3.0.0; 9 Krąg Starszoharcerski — szt. 1 — £ 1.0.0; Tow. Uniwer. Rob. — szt. 1 — 1.0.0. Razem £ 7.0.0. Inne ofiary: Nadto Koło SPK nr 451 pobierało na fundusz zakupu domu dopłaty po 3 d od każdego biletu na przedstawienia teatralne, co w czasie od 3. 4. 1950 do 24. 11. 1951 dało łącznie sumę £ 93.7.9. Z tego samego tytułu wpłacili: 9 Krąg Starszoharcerski — £ 4.18.0; Koło ZRRP nr 90 — £ 1.10.3½. Razem: £ 99.16.0½.

Razem w/w org. społ. wpłaciły £ 106.16.0½.

Podpisali:

St. Kwiatkowski, b. prezes
i Jan Orłowski, b. skarbnik

Printed for „Polska Walcząca“ by „Veritas Foundation Press“ 12. Praed Mews. London, W. 2. Tel. PAD 9734.